Nro 261.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 31 Sierpnia r. 1830.

Wszystko dla wszystkich.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

D*ziekan wydziału lekarskiego królewskiego alexandrowskiego uniwersytetu.* — Podaje do wiadomości: iż nowy kurs sztuki położniczéj dla kobiét rozpocznie się dnia 19 września r. b. dla zamierzających poświęcić się téj nauce, zapis trwać będzie od dnia 16 do 18 tegoż miesiąca i roku, o godzinie 8 rannéj w instytucie położniczym. Każda z osób chcąca być przyjętą w poczet uczennic, obowiązaną jest złożyć przy zapisie od miejscowéj władzy, świadectwo dobrych obyczajów, umieć przynajmniéj dobrze czytać po polsku, być zdrową i nie liczyć nad 30 lat skończonych wieku. Na koszt rządowy kobiéty brzemienne, lub dzieci przy sobie chowające do instytutu przyjętemi nie będą. — W Warszawie dnia 27 sierpnia 1830 r. — Dr. *Roliński*.

Dyrektor jeneralny loterji krajowéj Konstanty Kochanowski, zakończył życie dnia onegdajszego.

Po zmarłym Karolu Kwaśniewskim burmistrzu w mieście Czersku, gorliwie zajmującym się zbieraniem starożytności w ruinach dawnego zamku czerskiego, pozostało kilka urn, popielnic, tudzież naczyń i pieniędzy tamże wynalezionych. Takowe osobliwości owdowiała małżonka, do zbiorów tutejszego królewsko-alexandrowskiego uniwersytetu ofiarowała.

Bawiący teraz w Berlinie P. Kazmierski, były uczeń tutejszego uniwersytetu, przykłada się gorliwie do nauki języka samskryckiego, i tak dalece już w nim postąpił, że tłómaczy xięgę Menu w języku tym pisaną.

Pan Ludwik Bierkowski doktor filozofji, medycyny i chirurgji, który w celu praktykowania jako medyk, chirurg i akuszer przybył z zagranicy na stałe mieszkanie do Warszawy, odebrał w przeszłym tygodniu przez P. Dra Rusta (prezesa i tajnego nadradcy lekarskiego, jeneralnego lekarza sztabowego armji i professora chirurgji w uniwersytecie berlińskim) wezwanie na professora chirurgji i kliniki chirurgicznéj do uniwersytetu w Krakowie. Kurator jeneralny rzeczonego uniwersytetu P. hr. Załuski pisał do Berlina do P. Rusta prosząc go, aby zechciał do wakującéj katedry chirurgji i kliniki chirurgicznéj wybrać i zarekomendować znanego sobie uczonego, któryby do objęcia téjże wszelkie posiadał usposobienia. Zarazem upoważnił kurator P. Rusta, aby raczył w imieniu uniwertetu wezwać tego, kogoby do téj katedry zdatnym być sądził. P. Rust zarekomendował uniwersytetowi Jagiellońskiemu P. Dra Bierkowskiego swego niegdyś pilnego ucznia, znanego powszechnie z nauk, z prac literackich i niepospolitéj biegłości w sztuce lekarskiéj a mianowicie w chirurgji. Przy zakończeniu listu w którym P. Rust wzywa P. Bierkowskiego do przyjęcia zaproponowanéj mu katedry wyraża się w następujących słowach:

"Cieszyłoby mnie to bardzo, gdybym jednego z moich niegdyś celujących uczniów mógł widzieć działającego w tym samym uniwersytecie, do którego i ja dawniéj należałem etc. etc.,,

Od d. 20 do 30 b. m. chociaż często deszcz rosił, zaledwo jednak dnia jednego był bardzo obfitym. Podług twierdzenia *Meteorologa wiejskigo* znaczne i ciągłe ciepło skąpości deszczu było przyczyną. Takie ciepło trwać jeszcze będzie aż do d. 5 września. Od d. 5 do 15 września żadnych bardzo znacznych odmian nie spodziewać się; od d. 15 wiatry będą częstszemi.

Podpisany uwiadamia szanownych obywateli województwa Sandomierskiego, iż po złożeniu examinu upoważniony został przez wys. kommissją rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego do założenia szkoły wyższéj płci męzkiéj w mieście obwodowém Końskie, która w roku bieżącym otworzoną będzie. Szkoła ta w roku piérwszym składać się będzie z klass piérwszéj i drugiéj, w których nauki podług planu przez rząd wskazanego udzielane będą, w następnym zaś roku klassa III przyłączoną zostanie. Życzący umieścić swe dzieci tak w szkole rzeczonéj, jako téż na stole i stancji u podpisanego, raczą się zgłosić do W. Mereckiego burmistrza w Końskich, gdzie bliższą wiadomość w tym względzie powezmą. — W Warszawie dnia 28 sierpnia 1830 r. — *Saniewski Felix.*

Dnia wczorajszego rozbiegały się konie z bryczką przy ulicy Bednarskiéj i rozbiły przechodzącą kobiétę tak mocno, iz wkrótce żyć przestała.

W dniu dzisiejszym między godziną 4tą i 5tą zrana przez podłożenie w płótnie grubém materjałów palnych pod dach frontu possesji, Nro 226 własnością starozakonnego Eyzyka Schoenberg będącéj, wszczął się pożar, który jednak natychmiast ugaszony został.

Przyjechali do Warszawy. — Dłużewski Stanisław ob. z Strzemeczny 249 Freta; Raczyński Edward Hr. z Prus 1066 Królewska; Plater Ludwik Hr. z Gdańska 1346 Mazowiecka; Poniatowska Józefa Hr. tamże; Bartold Romuald z Branszczyka 584 Długa; Budziszewski Antoni z Bożejewa 493 Miodowa; Czempiński Ignacy z Janowic 670 Leszno; Grotus Eustachy z Radomia 547 Długa; Gruszewski Konstanty z Dylewa 584 Długa; Łastowiecki Klemens tamże; Suchodolski Antoni z Łomży 500 Podwale; Jadka Antoni Sędzia 414 Gerlach; Sierakowski Roman Hr. tamże. Lubowidzki Józef Radca Stanu 461 Senatorsk; Hałyński Ignacy ob. Radca Stanu 414 Gerlach; Wojciechowska Julianna tamże; Buczyński Stanisław tamże; Stankowski Franciszek 760 Elektoralna; Feter Albert z Wiednia 495 Miodowa.

Dziś zrana ciepła stopni 9. — Wczoraj w polud. 17.

TEATR NARODOWY. Dziś: ko-op. Szkoda wąsów, i balet Zniwiarze. Śpiéwacy Alpejscy śpiéwać będą przy końcu baletu.

Wiadomości Zagraniczne.

Wielu mieszkańców kraju wirtemberskiego i badeńskiego miało zamiar udać się przez port francuzki Havre de Grace do Ameryki na ciągłe mieszkanie. Rząd francuzki, powziąwszy o tém wiadomość, nietylko ich paszporta ściśle kazał przeglądać, ale nawet zabronił takich wpuszczać do kraju, którzy nie wykażą funduszu na opędzanie kosztów podróży.

Bataljony szwajcarskie, które d. 27 lipca z Orleanu wyruszyły, powróciły, ale nie wpuszczono ich z bronią do miasta. Tylko officerom szpady, podofficerom szable zostawiono. Wolno im przechadzać się po ulicy i w ogólności żyją oni w zgodzie z mieszkańcami.

Teraźniejszy rząd francuzki ciągle zmienia dawniejszych prefektów, podprefektów, prokuratorów, burmistrzów.

W dniach w których francuzka izba parów nie miała posiedzeń, rozprzestrzeniono ich salę i przyrządzono oddzielne trybuny dla dziennikarzy.

W Algiérze odebrano wiadomość o postanowieniach z d. 25 lipca w d. 4 sierpnia. Rząd otrzymał depesze z Algiéru datowane 8 sierpnia. W Algiérze chcą Francuzi założyć wielki plac, na którym 3 szérokie ulice będą się schodziły; na środku wytryskiwać ma fon-

tanna artezyjska. Jenerał Berthezene miał być posłany d. 1 sierpnia z 10,000 ludzi przeciw Kabajlom. Trzech głównych herszów zamierzonego spisku powieszono na ulicach Algieru i zostawiono ich przez cały dzień na widok ludu. Wszystkie kraje barbaryjskie mają być w powstaniu. Wojsko francuzkie musi się zamknąć w twierdzy. Między jenerałem Bourmont i admirałem Duperré ciągłe nieporozumienie. Żaden officer od marynarki nie był przy spisywaniu skarbu algierskiego. Aresztowano przeszło 600 Turków, którzy się w Algiérze ukrywali. Dwóch Beduinów powieszono; trzem dano po 100 kijów.

Papież zniósł hecę byków, którą od niepamiętnych czasów w teatrze rzymskim Correa ludowi pokazywano. Dla poprawy obyczajów ma być także do kobiét rozciągniona kara śmierci, któréj dotychczas prawa w państwie papiezkiém nie znały.

Teraźniéjszy minister francuzki, jenerał Gérard, należy do najcelniejszych officerów wojska francuzkiego. Był on adjutantem, a późniéj szefem sztabu Bernadottego, teraźniejszego króla szwedzkiego. W Hamburgu objął r. 1814 dowództwo po marszałku Davoust. Roku 1812 odznaczył się w bitwie pod Wolentyną, r. 1813 dowodził w Saxonji; r. 1814 bił się walecznie, r. 1815 dowodził pod jenerałem Grouchy. Ma teraz lat 53, jest rodem z Lotaryngji.

Kommissja municypalna paryzka postanowiła nie wynagradzać mieszkańców za poniesione w czasie rozruchów straty, bez poprzedniego strat tych sprawdzenia. Wielu majętnych obywateli oświadczyło, że nie przyjmą wynagrodzenia. Niektórym dziennikom nie podoba się takie oświadczenie, jako narażające delikatność uboższych mieszkańców; bogatsi równie jak ubożsi mają prawo żądać od kraju wynagrodzenia, i winni je przyjąć, a pierwsi mogą późniéj, jeśli chcą, uczynić z pieniędzy otrzymanych, dla ojczyzny taki użytek, jaki im się zdawać będzie.

Na wyspie Korsyce zaszły rozruchy; mieszkańcy mianowali innych urzędników.

Brazylska izba deputowanych w odpowiedzi na mowę cesarza brazylskiego, prosiła o reformę w wojsku i marynarce, i o ułatwienie emigracji z Europy. Za dymissję udzieloną ministrom wynurzyła wdzięczność.

Wojsko mexykańskie pobite zostało przez Guerrero i Mineza.

Dobrodziejstwa więcéj skutkują w Algiérze, niż siła oręża. Prowincje Oran i Konstantine sposobiły się do odporu, ale gdy się dowiedziano, że Francuzi z mieszkańcami Algiéru łagodnie postąpili, poddały się chętnie zwycięzcom. Hr. Bourmont pojechał do Oran, dla odebrania przysięgi od tamtejszego Beja, a w tym samym celu spodziewany był w Algiérze Bej konstantyński. Bej Titerski rządzi już władzą, od Francuzów sobie nadaną.

Jenerał Bourmont uorganizował Izraelitów w Algiérze i nadał im rząd własny, na którego czele są ich spółwyznawcy.

Francuzi urządzili już w Algierze bióro skarbowe, policyjne i municypalne; naczelnikami tych biór są Francuzi, resztę służby pełnią krajowcy. Żydzi, którzy w skutku uciemiężeń obojętnie patrzą na zmiany rządów, będą sprzyjali Francuzom, już dla tego, że dla nich zajaśniał nowy rzeczy porządek, już że niezatarte ślady dawnéj cywilizacji i podania religijne skłaniają ich ku Francuzom, chociaż z Turkami i Maurami łączą ich stosunki od dawna zawiązane. Oto jest treść postanowień jenerała Bourmont na korzyść Izraelitów w Algiérze: Zgromadzenie wyznawców Mojżesza wybierze z pośród najznakomitszych swoich spółwyznawców deputację z 20 ludzi złożoną. Deputacja ta wybierze znowu z pośród siebie 10, z których naczelny wódz wybierze pięciu i powierzy im rząd Izraelitów. Wybór ten nastąpił, i jenerał Bourmont mianował sędziami izraelskiemi w Algierze Juda Amara, Jussufa Abelszera, Saula Mnatego; naczelnikiem narodu Żydowskiego w Algiérze Jussufa Baszerego; członkami rady administracyjnéj Ahajma Dorana i Epura Salmone.

W. Wezyr stanąwszy na granicy Albanji z 10,000 wojska odwiódł paszę skodryjskiego od przymierza z Albańczykami i dał swoją córkę młodszemu synowi tego paszy za żonę. Pozbawieni tak silnéj pomocy, Albańczykowie, poddają się i wracają do domów.

Sławny wódz grecki Nikitas, ugodzony został śmiertelnie kulą, właśnie, gdy zajęty był uspokojeniem Majnotów, którzy z powodu podatków posłuszeństwo rządowi wypowiedzieli.

Hr. Capodistrias kazał jenerałowi Church ustąpić z Grecji.

Atomy. — Następujące, ciekawe jawiska w kunsztach i w naturze ułatwiają pojęcie nieskończonéj drobności pierwotnych części składowych materji. Złotnicy roztaczają blaszki złota do takiéj cienkości, że 280,000 blaszek, czyli listków razem złożonych tworzą ledwie cal jeden grubości, 1500 tych blaszek potrzebaby na grubość jednéj kartki papierowéj w xiążce; a tom jeden w 8ce na jeden cal gruby tyleby zawierał kartek złotych, ile się ich mieści w bibljotece złożonéj z 1500 tomów, z których każdy liczy 400 stronnic. A jednak te listeczki są równe, gładkie, bez żadnych dziurek, tak że jeden takiéj cienkości listek, utwierdzony na gładkiéj powierzchni, téjże podobieństwo lanego złota nadaje. Cieńszą jeszcze jest powłoka na srebrnym drucie tak zwanych złotych galonów. Z srebra i platyny wyciągają się druty daleko cieńsze od włosów ludzkich. Jeden gran karminu zafarbuje ogromną ilość wody, tak że w każdéj kropelce wody tę farbę poznać można. Jeden gran piżma napełnia obszerny pokój wonią lat dwadzieścia trwającą. Wrona wietrzy ścierwo w odległości jednéj mili niemieckiéj. Włókna jedwabnych robaczków tak są cienkie, że znaczną ich massę w jedno zwinąć trzeba na nitkę jedwabiu do szycia; ale włókno pająka jest jeszcze daleko cieńsze, ponieważ nic z pół łóta pajęczyny rozciągałaby się od Londynu do Edinburga, a zatém na 400 mil angielskich. W wodzie zawierającéj rozpuszczone istoty roślinne, oko za pomocą mikroskopu odkrywa zwierzątka, których tysiące w jedną massę zbite nie zrównałyby objętości ziarnka piasku; a przecież każde zwierze takie ma krew, wszystkie naczynia, wszystkie członki, wszystkie organy tak samo spojone i złączone z sobą jak u największych zwierząt np. u wieloryba lub słonia. Ciało takiego zwierzęcia składa się z tych samych pierwiastków co ciało człowieka. Przetoż w jednym funcie materji więcéj może żyjących znajduje się stworzeń; niżeli jest ludzi na powierzchni całéj kuli ziemskiéj. Jakież sceny drobnowidz nie otworzył oku zdumionego badacza! Woda, żywe srebro, siarka, należycie rozgrzane zamieniają się w niewidomą parę, w gaz, czyli innemi słowy ulatniają się. Wielkie przeto gorąco w nieby cały ten świat rozwiało! Najtwardsze ciała stałyby się tak niewidome, tak lotne, jako powietrze którém oddychamy. (*Arnotts Element's of Physics*)

,,*Palo da vaca*,, — tak zowią Hiszpanie drzewo odkryte przez Humbolda i Bredemajera u podnóża nadbrzeżnych Kordeljerów. To drzewo krowa, wysokie jest na 48 stóp; obwodu ma przeszło 7 stóp. Z narznięcia w pniu onego wypływa gęste cukrowe mleko, które murzyni albo natychmiast piją, albo dzieciom dają w domu z chlebem ryżowym. Mleko to wystawione na powietrze staje się czarniawém; ususzone tężeje do konsystencji wosku, który się pali jasnym, czystym płomieniem, wydającym zapach kwaśnéj śmietany. Na uwagę zasługuje: że liście tego drzewa nie są soczyste, i mają do skóry podobieństwo. Rośnie na skałach, w których z trudnością rozszerzają się grube drzewne korzenie.

Papier miłosny. — W dzienniku północnoamerykańskim Boston Chronicle znajduje się następujące doniesienie:

"W Hannowerze, New-Yorku wyrabiają papier dla kochanków, mający zapach róży i fiołków. Zapach ten trwa lat kilka; a przynajmniéj fabrykanci zapewniają, że dłużéj trwa

będzie, niżeli połowa oświadczeń i zaręczeń miłości skreślonych na tym papierze.

"*Modniś angielski*,, — tak pisze jeden z najpopularniejszych dzienników w Anglji, — ,,zjawia się o godzinie czwartéj po południu, jak słońce wynurzone z obłoków dnia pochmurnego. Jedzie przez ulice Bondstreet, Jamesstreet, i Pallmal karyklem z czterema końmi, albo na wybornie ujeżdżonym koniu siedząc od niechcenia z zemdlonem wejrzeniem; bać téż w wytwornem paraduje Tilbury. Nucąc przebiega sławną Piccadyllę (— i u nas w Warszawie dość sławną, gdyż mieliśmy między innemi pustelnikami, jednego także pustelnika z ulicy Piccadylly), zwiedza park, zatrzymuje się na ulicy St. James, wstępuje do Klubu; tam najnowszą pokazawszy modę, znowu wsiada do karykla lub na konia, i pędzi do domu. Tu wrzuca w ogień tuzin listów od wierzycieli i kochanek, ubiera się trzy godziny, zbiega do stajni, a potém zasiada do obiadu. Po obiedzie ukazuje się w Brunells, Longs, Jacquiees, kilka minut zabawi w teatrze, z teatru spieszy do domu gier ryzykowych w zachodniéj części miasta. — Ztąd wraca do domu, i na pół godziny przed wschodem słońca spać się kładzie, ze smutkiem w sercu, z bólem głowy! — Inne jest życie francuzkiego eleganta. Ten raniéj wstaje; czas niejaki w ozdobnym negliżu przesiaduje na balkonie; — zjadłszy śniadanie czyta niepoliczone zalotne listy, któremi stół jego jest nakryty, — następnie samemu sobie w wielkiém przypatruje się zwierciedle, — jedynéj reflexji jego ja! odpisuje na kilka listów, i wysyła pozłoconego lokaja z słodkiemi odpowiedziami; — ubiera się około godziny trzeciéj wyjeżdża kabrjoletem na pola Elizejskie; uśmiecha się do młodych pań, wraca do domu; — znowu przez dwie godzin się ubiera, i zjada obiad. Po obiedzie spieszy do Veris, Beauvilliers, albo Café Français, ztąd do teatru; z teatru towarzyszy damom do ich pomieszkania; późno bardzo w Frascati się pokazuje, albo w salonie de Societé, gra, umizga się, trzpiocze, — i dopiéro około godziny trzeciéj po północy zasypia, kontent z samego siebie i z całego świata.,,—

Szwedzkie prawa przeciwko pijaństwu. — Nigdzie niemasz ostrzejszych przepisów ku ukróceniu tego nalogu, jak w Szwecji. Kto się piérwszy raz upije, choćby we własnym domu, płaci trzy talary kary; za drugą razą sześć talarów; za trzecią razą dwanaście, i traci na zawsze prawo obiérania innych, i sam nigdy wybranym być nie może. Kto się czwarty raz upije, stać musi, następnéj niedzieli, przed drzwiami parafjalnego kościoła wedle beczki. A za piątą razą skazany będzie do domu kary i poprawy na 6 miesięcy roboty. Kto pijany wyjdzie na ulicę, albo w tym stanie rozpocznie jaką sprawę w miejscu publiczném, na targu, licytacji i t. d. dwoistéj ulega karze, a jeżeli pokaże się w kościele, kara bardziéj jeszcze zaostrzona będzie. Kto innych do pijaństwa namawia, płaci trzy talary, a jeżeli młodszego od siebie namawia, to cztéry. Xiądz dopuszczający się tego występku, traci za piérwszą razą swoje probostwo, a urzędnik cywilny posadę. Żadnéj zbrodni pijaństwo za wymówkę, lub uniewinnienie nie służy; a kto popijanemu umiéra, w miejscu poświęconém pochowany nie będzie. Wszystkim gospodarzom zakazano dawać mocnych napojów młodym ludziom, kobiétom i żołniérzom. Kto się zatacza na ulicy, albo w szynkowni hałasuje, przytrzymanym będzie w miejscu warownem póki się nie wytrzeźwi; co skoro nastąpi, zapłaci stosowną karę. Połowa tych opłat idzie na donosicieli, a druga połowa na ubogich. Jeżeli wykraczający niéma pieniędzy, winien odrobić przypadającą na niego summę. Te przepisy rząd co rok dwa razy ogłasza; w każdym publicznym domu drukowany ich exemplarz wisi na ścianie.

Xięga praw Battasów. — Licznego pokolenia na wyspie Sumatra, pochodzącego z zapadłéj starożytności, stanowi karę śmierci *przez zjedzenie* w następujących pięciu przypadkach: 1) za cudzołostwo; 2) za nocny rozbój; 3) w wojnie między jedném i drugiém pokoleniem tenże los spotyka jeńców zabranych na placu bitwy; 4) za związki małżeńskie w tém samém pokoleniu, wszyscy bowiem plemiennicy rodu mają spólnych przodków; nakoniec 5) za podstępny napad na dom, wieś lub osobę. Wolą jest prawa, żeby w pomienionych przypadkach ofiara *żywcem*, to jest bez poprzedniego zabicia zjedzona została. Trybunał w tym celu ustanowiony roztrzyga los nieszczęśliwego; starsi rodu składający ten sąd piją do siebie, co znaczy, że wyrok śmierci zapadł jednomyślnością. Obrządek ten zastępuje miejsce podpisu i przyłożenia pieczęci. Po zapadnieniu wyroku we dwa lub trzy dni, lud zgromadza się na miejscu exekucji; kara za cudzołostwo wtenczas tylko wykona-

na być może, jeśli się na to zgodzą krewni oskarżonéj kobiéty. Na dniu oznaczonym przyprowadzają więźnia na plac i wiążą do pala. Ręce jego muszą być rozciągnione. Mąż, lub obrażona strona zbliża się do delinkwenta i z ciała jego odcina nożem upodobany kąsek, zazwyczaj ucho; po nim przystępują inni wedle starszeństwa, i odcinają co się im podoba. Gdy każdy weźmie część swoją, natenczas występuje na plac główna osoba, i odcina nieszczęśliwemu głowę, którą potém w tryumfie niesie do domu, i przed tymże na palu osadza. Mózg starannie zachowują w flaszy do użytku czarodziejskiego. Mięso zaś jedzą po części surowe, a w części pieczone; lecz koniecznie na miejscu zupełnie spożyte być musi. Za przyprawę służą cytryny, pieprz, sól i ryż. Niektórzy przychodzą z rurkami bambusowemi, takową napełniają krwią, i piją. Zgromadzenie składa się z samych męczyzn; ponieważ kobiétom nie wolno jeść mężkiego mięsa. Częstokroć atoli ukradkiem dostają po kawałku, i z niewymowną zjadają przyjemnością. — „Zapewniano mnie,„ — pisze P. Presgowic, wydawca dziennika, z którego ten artykuł wzięliśmy, — „że wielu Battasów ludzkie mięsa przekłada nad wszystkie przysmaki; lecz jedynie tylko przy zdarzonéj sposobności dogadzają temu apetytowi. Szczególniéj mięso z dłoni i pięty ma być, ich zdaniem, najsmaczniejsze. Gdy okazałem zadziwienie moje, z powodu takiego okrucieństwa, uwiadomiono mnie, że dawniejszemi czasy był zwyczaj jedzenia rodziców, skoro przez starość stali się niezdatnymi do pracy. Ustał już ten zwyczaj; przeto uczyniono piérwszy krok do cywilizacji; wszakże przyjąć można za rzecz pewną, że rokrocznie jedzą najmniéj po stu Battasów. Przed kilką laty zaproszono angielskiego rezydenta w Tappanorly na plac exekucji, gdzie miał być żywcem zjedzony cudzołozca; nie chciał on być świadkiem tego okrucieństwa, lecz jego sekretarz i officer indyjski udali się na miejsce. Znaleźli liczne zgromadzenie ludu otaczającego pal, do którego winowajca, jak zwykle, rozciągnionemi rękami, był przywiązany. Minister sprawiedliwości, to jest głowa znakomitego rodu Battasów, postępował ku niemu wywijając w powietrzu ogromnym nożem. Szedł za nim jeden z obecnych barbarzyńców, z talerzem, na którym znajdował się rodzaj sosu, zwanego od Malajczyków Sambulem, — mięszanina soku cytrynowego z pieprzem. Zapytał się donośnym głosem obrażonego małżonka: „jaką część dla siebie obiera?„ — Ten odpowiedział: „prawe ucho„ — które natychmiast ucięte i jemu podane zostało. Mąż obrócił się następnie do sługi sprawiedliwości, trzymającego talerz z sokiem cytrynowym, zanurzył ucho w takowy, i zjadł je. Potém inni rzucili się z nożami na nieszczęśliwego, którego cierpienia jeden z obecnych zakończył zadając raz śmiertelny w piersi. Przydał jednakże, że to tylko czyni przez wzgląd na przytomnych obcych gości.„

Gazety w świecie starożytnym. — Dowcip grecki, który na wszystkiém czego się tylko tknął, wycisnął nieśmiertelne znamie, potrafił także, na co się wiek dzisiejszy zdobyć nie może, utrwalić gazety. Kto sobie zada pracę przewracać gruzy, okrywające siedlisko starożytnych Ateńczyków, znajdzie tam mnóztwo miedzianych tablic, na których pacjenci odzyskujący zdrowie lekarzom swoim wdzięczność zapisywali, na których także naród sławił poległych w boju. Rzymianie mieli swoje acta diurna, które wieszano w przysionku swobody; zawiérały te acta doniesienia, uwiadomienia, częstokroć zagraniczne wypadki. Nie byłyżto gazety? Późniejsi badacze dziejów korzystali z tych pismiennych pomników.

Postrzeżenie Turka. — Gdy ucichł huk dział w bitwie pod Nawarynem, wówczas Sir Edward Codrington posłał swego adjutanta na pokład okrętu Moharema Beja, ofiarując pomoc lekarską, jeśliby tejże potrzebował. Okręt ten na 1000 przeszło ludzi miał tylko jednego lekarza, który nieszczęściem zabity został na samym początku bitwy. Strata była nadzwyczaj wielka; a że zabitych nie wrzucono w morze, ani rannych zaniesiono do środka okrętu, przeto widok pokładu był przeraźliwy, okropny. Śród tego zniszczenia dwunastu officerów ottomańskich, spaniale ubranych, siedziało w kajucie na ponsowych poduszkach; z niepojętą obojętnością, palili oni tytuń, pijąc kawę, obnoszoną przez niewolników. Postrzegłszy mundur angielski kazali podać kawę, fajkę i poduszkę officerowi; ten dał im do zrozumienia, że ważniejszą ma sprawę. Rzekł do nich: « Admirał pozdrawia was i ofiaruje swoją pomoc. Czy czego nie potrzebujecie? » « Nic nam nie potrzeba » odpowiedzieli z flegmą Turcy. « Czyż chirurg angielski nie może opatrzyć waszych rannych? » « Nie » odpowiedział Turek. « Ranni żadnéj pomocy nie potrzebują; wkrótce pomrą. » Officer angielski

miał zarazem polecenie wezwać na pokład okrętu admiralskiego sekretarza Moharema Beja; sekretarz udał się z nim bez zwłoki. Wracając postrzegli 20 prawie Turków usiłujących ratować się na pływającym maszcie. «Muszę ocalić tych biednych ludzi» rzekł adjutant Condringtona. «To tylko prości żołniérze, wkrótce utoną» odpowiedział Turek z najzimniejszą krwią; «dajcie im pokój.» «Ale to jest moim obowiązkiem» mówił daléj Anglik; «jeśli nie pośpieszę im na pomoc, to samego siebie skrzywdzę i Admirał mi to za złe weźmie.» Następnie popłynął do masztu i wyratował kilkunastu nieszczęśliwych od niepochybnéj śmierci. Gdy ich wyciągniono z wody i położono na pokładzie, zamyślony Turek na głos śmiać się zaczął. «Cóż to jest!» zawołał zdziwiony Anglik, «dla Boga, co was do śmiechu pobudza?» «Do śmiechu!» odpowiedział Turek z szyderstwem; «Allah! wy Anglicy dziwnym jesteście narodem. Wczoraj przybywacie w te miejsca, kiedyśmy sobie spokojnie pili kawę, wywieracie wasze działa na nasze okręty, mordujecie naszych ludzi, niszczycie całą flottę, która się stała jatce podobna, a dzisiejszego poranku zmyślacie taką ludzkość, taką litość, że bez wzdrygnienia nie możecie patrzyć na zgon kilku niedobitych żołniérzy!» Anglik nie wiedział co na to odpowiedzieć. — (*Morgenblatt.*)

Plac w Rio de Janeiro, zwany «Largo da Acclamacao» czyli pospoliciéj «Campo de Sta Ana» jest większy od największych placów publicznych we wszystkich stolicach Europy. Pałac na środku tego placu postawiony niknie jak pasterska chatka na obszernéj łące; w każdéj porze roku zielona okrywa go murawa. Cała ludność w Rio de Janeiro zbiéra się tu na widowisko sztucznych ogniów, a trzy razy więcéj ludzi wygodnie zmieścićby się mogło. Załoga Rio-Janeiro złożona z 8,000 żołnierzy uszykowana w czworogran nie zajmuje téj przestrzeni; gwardja cesarska, tysiące ludu, mnóstwo pojazdów, w czasie parady na tym placu w niejakiéj odległości ledwie zwracają na siebie uwagę patrzących.

Postęp cywilizacji. — Postęp cywilizacji zdaje się w ścisłym związku zostawać z postępem i doskonaleniem się nauk. Atoli cywilizacja nie na samych naukach zasadza się, ale na tém co dwa razy większą ma wartość od wszystkich wynalazków i odkryć, to jest: na rozszérzeniu w massie ludu nabytych już i ukształconych umiejętności. Nie tak sama produkcja światła, jako raczéj prędkie onego rozszérzenie we wszystkich kierunkach, jest cywilizacją. Od tego jéj postęp zależy. Przedtém umiejętność zamknięta była w klasztorach i uniwersytetach. Martwe zawiérały ją xięgi, pisane martwym językiem, albo, jeżeli przypadkiem ojczystą mową, to tak sztucznie, zawile, niezrozumiale, że treść ich dla małéj tylko liczby dostępna być mogła. A zatém, cały ród ludzki uważając jak jednego człowieka, drobna tylko cząstka jego rozumu w zetknięciu z umiejętnością zostawała. Częstokroć nawet połowa tylko téj odrobiny zajmowała się naukowemi wyszukiwaniami, ponieważ brakowało jéj podniet, zachęcenia. Postęp umiejętności w nowych czasach był bardzo mały; skutki ciemnoty boleśniéj się w rodzie ludzkim objawiały. My teraz zburzyliśmy przeszkody tamujące postęp umiejętności; rozlewają się one szérokim strumieniem po całéj ziemi. Stare instytucje stosownéj do obecnego czasu zmianie podlegają; nowe się tworzą; szkoły rozszérzają naukę podług ulepszonych systematów; dobre elementarne dzieła ułatwiają, dostępnemi czynią jéj początki. Ztąd powstaje oświecona publiczna opinja, torująca drogę szybkiego postępu naukom, sztuce, przemysłowi, umiejętnościom, wywierająca najdzielniejszy wpływ na wszelkie wypadki czasowe, rozstrzygająca wszelkie spory, uprzątająca wszelkie przeszkody. W Anglji wpływ téj opinji, mocniejszy jeszcze i wyraźniejszy, niżeli gdziny, co przypisać należy szczęśliwemu wyspiarskiemu jéj położeniu. Wypadkiem daleko rozszérzonéj, światléj opinji były w Anglji instytucje społeczne, z których nowe potworzyły się urządzenia, coraz stosowniejsze do potrzeb narodu, coraz lepszą nadzieję zapowiadające na przyszłe czasy. Kolonja synów Anglji zajmuje teraz ogromną przestrzeń w nowym świecie; kolonja ta choć ledwo od pół wieku niepodległa, wszelako już dzisiaj ludniejsza jak Hiszpanja, a wkrótce żadnemu narodowi na świecie w tym względzie nie ustąpi piérwszeństwa. Za przykładem Anglo-Amerykanów, i zachodnia ich hemisfera stała się już kolébką wielkich państw, wolnych, wstępujących w ich ślady. Na nowo-odkrytym lądzie Australazji, nieludnym, większym od Europy, kolonizacja z niesłychaną w dawniejszych czasach rozszérza się prędkością. Ten nieznany, bogaty świat, wkrótce zamieszkają potomkowie światłych Europejczyków. Ztąd daléj rozszérzy się cywilizacja do wielkiego Archipelagu na cichym Oceanie! — Te są prawdziwe cywilizacji postępy. — (*Arnotts Elements of Physics.*)

Karnawał skandynawski. — Mieszkańcy skandynuawskich Alpów w Norwegji obchodzili roku bieżącego oryginalnym sposobem tak zwaną «uroczystość tańca.» Na obszernéj płaszczyźnie zbudowali piramidę śnieżną na 200 stóp wysoką. Woda użyta za środek spajający, udzieliła niezłomnéj trwałości temu gmachowi, który nakształt egipskich piramid wschodami opatrzony został, a przy samym wierzchołku gankiem. Na dole w kształcie półkuli wydrążono ogromną salę do tanców, obok któréj znajdowały się ozdobne gabinety z biufetami. Przed bramą stali dwaj kolosalni mężowie śnieżni z pochodniami w ręku. Sciany salonu polane wodą wydawały się

nakształt ogromnych zwierciadeł. które odbijały światło niezliczonych lamp. Na szczycie piramidy paliła się pochodnia. W tym pałacu lodowym bawiło się 2,000 osób. A ponieważ promienie słoneczne tego lata do połowy tylko stopiły tę zimową świątynią, przetoż spodziewać się należy, że z ruin kolosalnéj piramidy na przyszły karnawał nowy salon sporządzony będzie.

Edip w Kolonie, trajedja Sofoklesa, przełożona z greckiego przez Tadeusza Eliaszewicza. W Wilnie nakładem i drukiem A. Marcinkowskiego 1829. Praca ta na chlubną wzmiankę zasługuje. Nie możemy wyrzec: jak dalece tłómacz uczynił zadość obowiązkowi rzetelnego i dosłownego przekładu. Wiersz obrał rymowy, co za dosłownością nie zdaje się przemawiać, w wiadomości wstępnéj skreślił uczenie charaktery osób, i układ poematu. Wiersz starannie utoczony, gładki. Spodziéwać się należy, że P. Eljaszewicz nie przestanie na przekładzie téj jednéj trajedji, ale da nam poznać i inne twory dramatycznego genjuszu greckiego. Życzyćby tylko należało: żeby albo prozą, albo wiérszem miarowym uskuteczniał te przekłady. W takim razie mielibyśmy pewniejszą rękojmię rzetelności przekładu. Rymowi częstokroć z uszczerbkiem oryginału dogadzać trzeba.

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO
przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

Dnia 29 b. m. po południu o godzinie między 5 a 6 zginęła krowa jasno-siwa, cielna, z podwórza w domu pod Nro 1286 przy ulicy Nowy Swiat; uprasza się przeto łaskawego znalazcy o odprowadzenie jéj pod Nro wyż powiedziany do rządcy domu, a odbierze przyzwoitą nagrodę.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616